

KONRAD JAŹDŹEWSKI

PROBLEMATYKA I POTRZEBY BADAŃ NAD V—VII WIEKIEM*

Należy wyrazić wdzięczność organizatorom niniejszej Sesji, szczególnie prof. dr. W. Henslowi, za to, że wyznaczyli problematykę, którą tu poruszę, miejsce tak poczesne. Uczynili to jak najśluszniej, bo istotnie od właściwego postępu na tym polu zależy bardzo wiele. Chodzi o rzecz niebłahą: o poznanie okresu, który historykom, a przede wszystkim archeologom, sprawia od dziesiątków lat bardzo wiele kłopotu, a mianowicie o poznanie dziejów naszego kraju zawartych między ostatnią ćwiertcią wieku IV a co najmniej połową, jeśli nawet nie końcem VII w. Gdybyśmy w kilku zaledwie słowach szukali określeń dla tego okresu, to szczególnie w odniesieniu do Polski — choć w niemalym stopniu dotyczy to też jej bliższego i dalszego sąsiedztwa — moglibyśmy powiedzieć o nim, mając za tło stosunki panujące tu w wielu okresach wcześniejszych i późniejszych, że jest on wyjątkowo ciemny, że cechuje go szczególna zawilość i płynność stosunków, heterogeniczność reprezentowanych w nim elementów, brak wyraźnego oblicza stylistycznego, przejściowość, ubóstwo dobrze określonych źródeł archeologicznych i pisanych oraz wielki niedostatek „datowników” archeologicznych, czyli obiektów datujących. Dodajmy do tego też niewłaściwą podstawę badawczą, wyrażającą się m. in. w braku śmiałości, rutyniarstwie, wąskich horyzontach, jednostronności lub przesadzie wynikającej z subiektywnego podejścia, np. ze sławomanii, germanomanii, sarmatomanii lub bałtomanii, cechującą niemałą liczbę badaczy zajmujących się tym okresem — a otrzymamy obraz zgoła niepokojący.

Rzecz paradoksalna: właśnie z tego czasu, tak wyjątkowo ubogiego w źródła pisane, mamy nieliczne przekazy historyczne o wyjątkowej wadze, takie jak dobrze wszystkim znane — i co istotne — dla tego czasu pierwsze już powszechnie przyjęte informacje Jordanesa i Pro-

* Referat wygłoszony na IX Ogólnopolskiej Konferencji Archeologicznej w Zielonej Górze 12 grudnia 1966 r.

kopa z Cezarei o Słowianach — Wenedach, Sklawenach i Antach, zamieszkujących w 1. poł. VI w. jako lud liczny niezmiernie obszary, ciągnące się od źródeł Wisły na wschód, w rejonach położonych na północ od Karpat, a więc przede wszystkim nasz kraj, ale też i na południe od źródeł tej rzeki na ziemiach ciągnących się poprzez znaczne połacie Słowacji, Węgier i Rumunii aż do Dunaju środkowego i dolnego. I rzecz niemniej paradoksalna: tym szczupłym bardzo, ale wymownym konkretem historycznym brak u nas dotychczas właściwego odpowiednika archeologicznego! Czyż mamy na ziemiach polskich (a więc w centrum zachodniej połaci Słowiańszczyzny z początków średniowiecza) choć jedno cmentarzysko słowiańskie z VI w., które mogłoby mierzyć się z ogromnym, bo liczącym niespełna 2000 grobów, cmentarzyskiem słowiańskim w Sărăta Monteoru z 2. poł. VI i z VII w. na południe od Karpat Wschodnich, na ówczesnej południowo-wschodniej peryferii świata słowiańskiego?! Nic nie ilustruje jaskrawiej ogromnej dysproporcji między archeologiczną bazą źródłową, jaką dysponujemy u nas w odniesieniu do czasu od końca IV do VII w., a procesami historycznymi, które dokonywały się istotnie wówczas na naszych ziemiach. Popelnilibyśmy jednak grubą błąd metodyczny, gdybyśmy wzorem niektórych naszych wybitnych etnologów lub mediewistów uznali te niedostatki w wykopaliskowym materiale źródłowym za tak istotne, by dane archeologiczne potraktować jako trzecioplanowe, suplementowe, o walorze wysoce niepewnym, ustępującym walorom rzekomo pewniejszych dyscyplin, takich np. jak językoznawstwo¹.

Szczególna waga poznania omawianego tu okresu polega na tym, że łączy on dwa wielkie zespoły zjawisk, dominujące na naszych ziemiach: 1) ustabilizowaną już kulturę plemion polskich i państwa wczesnopiastowskiego z VIII—XIII wieku oraz — patrząc retrogresywnie — 2) kulturę wenedzką z wielką grupą przeworską na południu i z mniejszą grupą oksywską na północy, z czasu między II w. p.n.e. a końcem IV w. n.e. Od tego, jaką treścią wypełnimy w wyniku naszych badań archeologicznych z najbliższych lat i dziesięcioleci interesujący nas tu okres, zależeć będzie, czy zyska sukces i umocni się kierunek allochtonistyczny w odniesieniu do etnogenezy Słowian na ziemiach naszych, żywy w niektórych ośrodkach polskich, powszechny w Niemczech i u znacznej części naszych kolegów czechosłowackich, czy też zyska

¹ K. Moszyński, *Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego*, Wrocław 1957, s. 9—15; tenże, *Człowiek — wstęp do etnografii powszechnej i etnologii*, Wrocław—Kraków—Warszawa 1958, s. 46—48; tenże, *O sposobach badania kultury materialnej Prasłowian*, Wrocław—Kraków—Warszawa 1962, *passim*, szczególnie s. 39—58, 85—98; H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 1, Warszawa 1963, s. 27, 41, 74.

przewagę i powszechną aprobatę kierunek autochtonistyczny, obecnie daleką od tego, by móc go uznać za utwierdzony w sposób zadowalający.

— Jest rzeczą istotną uzmysłwić sobie właściwie banalny fakt, że Polsce — z racji jej położenia geograficznego i z uwagi na to, co nam wiadomo ze źródeł archeologicznych, historycznych i językowych o pierwotnym zasiedleniu ziem graniczących z nią od zachodu i południa oraz o kierunkach ekspansji Słowian w czasach przedkarolińskich — przypadała w V—VIII w. rola macierzy ludów słowiańskich (przynajmniej zachodnich), *vagina gentium* moglibyśmy powiedzieć, wzorując się na znanym dawnym określeniu w odniesieniu do Skandynawii. Stąd musiała — bo nie mogło być inaczej — nastąpić sławizacja ziem opuszczonych głównie przez ludy germańskie (ale też i inne obce) w Niemczech wschodnich i dalej jeszcze za Łabą i Solawą, poza tym w Czechosłowacji, w przyległych partiach NRF, Austrii, Węgier i częściowo też Jugosławii. Ta okoliczność wiąże się z odpowiednią interpretacją różnorodnych zjawisk w naszym kraju i zawiera określone postulaty badawcze w stosunku do wymienionych ziem sąsiednich. Nie ulega wątpliwości, że doniosły proces demograficzny, gospodarczy i polityczny, jakim było opanowanie, zasiedlenie i zagospodarowanie w ciągu dwóch tylko z okładem stuleci (bo głównie od czasu załamania się preponderancji gocko-gepidzkiej nad Morzem Czarnym w końcu IV w., a potem potęgi huńskiej w dorzeczu środkowego Dunaju w połowie V w. do czasów herakliuszowych, po upadku predominacji awarskiej) przestrzeni liczącej ok. 750 000 kilometrów kwadratowych (a więc 3-krotnie większej od bazy wyjściowej, jaką była Polska bez ziem pruskich i jaćwieskich oraz bez wyższych partii Karpat i Sudetów), musiał być poprzedzony znaczną koncentracją ludności oraz poważnym zaawansowaniem sił i środków produkcyjnych właśnie na obszarze naszego kraju, i to głównie w jego południowej połaci, skąd wywodzić się musiał główny trzon ekspansji słowiańskiej na południowy zachód i na południe. To, co nam wiadomo z podstawowych opracowań, dotyczących późnego okresu rzymskiego w Polsce, w pełni odpowiada temu z istoty swej dedukcyjnemu wnioskowi. Wartość wynikających stąd wniosków dalszych wzrośnie bardzo poważnie, jeżeli na obszarach objętych ekspansją słowiańską w kierunku zachodnim i południowym stwierdzimy zespoły elementów kulturowych nawiązujących — jeśli już nie w całości, to przynajmniej w poważnej części — do tego, co znamionowało kulturę ziem polskich, szczególnie południowych, w końcu okresu rzymskiego i w początkach okresu wędrówek ludów. Zabytki typu preszowskiego z końca IV i z początku V w. z obszaru północno-wschodniej Słowacji, nawiązujące w sposób niezaprzeczony do zespołów południowopolskich (grupy przeworskiej kultury wenedzkiej), a znane

nam z nowszych publikacji słowackich, są oczywistym dowodem, że ten postulat badawczy może być istotnie spełniony². Nie brak też na obszarze sąsiednich Moraw oznak, że i tam rzecz miała się podobnie — przynajmniej w części — tak jak nad Torysą, Hornadem i Toplią w okolicach Preszowa i Humennego. W ślad za tym można zasygnalizować oczywistą potrzebę szczególnie bacznego zwrócenia uwagi nie tylko przez badaczy obcych, ale też i polskich na archeologiczne materiały zabytkowe z końca IV i z V w. z ziem graniczących bezpośrednio z Polską od zachodu i południowego zachodu. Tak późne „objawienie się” naszemu poznaniu grupy preszowskiej, bo dopiero w ostatnich kilku latach, pozwala nam żywić nadzieję, że na innych odcinkach ziem przyległych do Polski od południa i zachodu ujawnią się w czasie najbliższym analogiczne materiały.

Osobne zagadnienie stanowią podziały chronologiczne w obrębie interesującego nas okresu oraz wiążące się z nimi zabiegi systematyzujące, obecnie najczęściej opatrywane brzydkim mianem „periodyzacji”. Właściwie należałoby zająć się tym problemem później, po rozpatrzeniu różnych innych istotnych zagadnień omawianej epoki, dających dopiero podstawę do właściwych rozważań. Wolę jednak ze względów porządkowych już teraz poczynić kilka uwag na ten temat. Nie przecząc, że przy tworzeniu chronologicznych systemów podziałowych szczególnie istotne są kryteria gospodarcze i społeczne, nie wywołam chyba większego sprzeciwu, jeśli właśnie dla omawianego tu fragmentu dziejów naszego kraju uznam kryteria polityczne za najważniejsze i najpewniejsze. Nikt nie zaprzeczy, że dla dziejów Rusi wczesnośredniowiecznej takim ewenementem pierwszoplanowym, przesłaniającym wszystkie inne, stał się najazd mongolsko-tatarski z lat 1238—1240. Toteż w całym archeologicznym i historycznym piśmiennictwie, szczególnie radzieckim, data ta przyjęta została powszechnie jako cezura rozdzielająca wyraźnie dwa różne okresy. Nie ma chyba potrzeby przypominać, jakie przełomowe znaczenie w naszej codziennej współczesnej praktyce „periodyzacyjnej” odgrywają pierwsza i druga wojna światowa. Wkroczenie na widownię dziejową Europy wschodniej i środkowej dwóch ludów turko-tatarskich: najpierw w 375 r. n.e. Hunów na Ukrainie, a ok. 400 w Europie środkowej, a później usadowienie się Awarów, nieco po 550 r. na Ukrainie, a potem w latach 566—568 nad środkowym Dunajem i nad Cisą, wpłynęło w sposób bardzo istotny na dzieje polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne nie tylko wielkiej części

² V. Budinský-Krička, *Sídliško z doby rímskej a zo začiatkov stahovania národov v Prešove*, „Slovenská archeológia”, t. 11: 1963, nr 1, s. 5—43; tenże, *Staroslovanské obdobie*, rozdz. 6, s. 211—249. *Pravek východného Slovenska*, praca zbiorowa, Košice 1966.

Słowian, ale także sporej liczby ich najbliższych sąsiadów niesłowiańskich. Jest tedy — moim zdaniem — rzeczą słuszną obranie tych dat za cezury oddzielające z jednej strony późny okres rzymski od następującego po nim okresu wędrówek ludów i z kolei ten właśnie okres od okresu opatrywanego w dawniejszym archeologicznym piśmiennictwie polskim mianem „wczesnohistorycznego”, obecnie „wczesnośredniowiecznego”. Nazwy okresów są oczywiście konwencjonalne, tak jak zresztą wszystkie w obrębie całego ciągu pradziejów. Opowiadam się — wbrew wysuwanym tu i ówdzie wątpliwościom — zdecydowanie za utrzymaniem nazwy i pojęcia oddzielnego „okresu wędrówek ludów” także i w odniesieniu do naszych ziem, a to dlatego, że w moim rozumieniu jest ze wszech miar rzeczą wskazaną, żeby system archeologicznych podziałów chronologicznych, obowiązujący w Polsce, w miarę, jak to jest możliwe, wiązał się z dobrze wypróbowanym systemem podziałowym, stosowanym od wielu dziesiątków lat na obszarze Europy środkowej i zarazem na terenie południowej części zlewiska Bałtyku, a więc na obszarze, do którego Polska jak najbardziej należy. Wiadomo oczywiście powszechnie, że wędrówki ludów w wielkim stylu, m. in. także słowiańskich, odbywały się i przedtem, i potem, ale nikt nie zaprzeczy, że umowna nazwa „okresu wędrówek ludów” dla odcinka czasu zawartego między okresem rzymskim z jego względnym ustabilizowaniem zjawisk na naszych ziemiach a ostatnią ćwiercią (lub połową) VI w., kiedy w dorzeczu Odry i Wisły zaczyna się powoli stabilizować nowy porządek rzeczy — niezwykle trafnie wyraża jedną z najistotniejszych cech tego okresu, mianowicie brak ustalonego układu stosunków w najrozmaitszych dziedzinach: gospodarczych, społecznych i innych. Podkreślałem już dawniej, że nie ma bynajmniej potrzeby, by każdy okres pradziejowy legitymował się własnym, odrębnym obliczem stylistycznym, boć bez trudu możemy wyliczyć i u nas, i poza granicami naszego kraju okresy, których głównym znamieniem jest przejściowość. Trzeba ponadto pamiętać, że opierając się jedynie na samym dobrze datowanym materiale archeologicznym, tak jak to czyni H. J. Eggers, a za nim wielu poważnych badaczy, m. in. także i u nas, wypada nam zamknąć ostatni etap rozwojowy kultury późnego okresu rzymskiego (fazę C 3) na obszarze Europy środkowej najpóźniej na przedostatnim ćwierćwieczu IV w.³ Cały szereg konkretnych faktów archeologicznych skłonił też z jednej strony poważnych badaczy czeskich (J. Eisnera, 1933), z drugiej zaś skandynawskich (H. Arbmana, 1948) do postawienia cezury między okresem wędrówek ludów a tzw.

³ H. J. Eggers, *Zur absoluten Chronologie der römischen Kaiserzeit im Freien Germanien*, „Jahrbuch des Römisch-Germanischen Zentralmuseums Mainz”, R.2: 1955, cz. 1, s. 196—244, szczeg. s. 224, 229, 230.

starszym okresem grodziskowym w Czechosłowacji lub starszym okresem wendelskim w Szwecji właśnie ok. 600 wzgl. 550 r.⁴ Ta zbieżność podziałowa w krajach flankujących Polskę od południa i od północy ma też swoją wymowę, jako że jest ona w ostatniej instancji odbiciem ogólniejszych przemian dokonujących się w tym czasie na rozległych obszarach Europy środkowej i północnej przy walnym udziale mas słowiańskich. Pozostając już przy tym „politycznym” kryterium podziałowym dla omawianego tu okresu, pragnąłbym nadmienić, że przy obecnym braku dostatecznej archeologicznej, a tym bardziej historycznej podstawy źródłowej oraz przy niedostatku obszerniejszych opracowań kultury tego okresu na naszych ziemiach trudno jeszcze pokusić się o jakieś dobrze ufundowane podziały wewnętrzne tego okresu na fazy. J. Werner wprowadził do literatury archeologicznej konwencjonalny termin „okresu Attyłowego” (Attila-Zeit), na oznaczenie okresu zawartego między 400 a 450 r., kiedy na znacznych przestrzeniach Europy, poddanych ongiś panowaniu lub wpływowi huńskim, występują zabytki lub zwyczaje wiążące się z istnieniem tej specyficznie koczowniczej kultury⁵. Zważywszy, że panowanie Attyli przypada jedynie na koniec tego okresu, będzie chyba rzeczą słusniejszą nazwać ten okres — zgodnie z faktami historycznymi i jego treścią archeologiczną — po prostu „podokresem huńskim” lub „podokresem dominacji huńskiej”. Data ok. 550 r., kiedy zanikają ostatecznie elementy germańskie na ziemiach zachodniosłowiańskich, kiedy ustaje dopływ złota bizantyjskiego do Skandynawii i kiedy tzw. siwa toczona ceramika wychodzi ostatecznie z użycia, zamyka chyba też inny podokres (czy okres) w obrębie omawianego odcinka czasu. W obrębie podokresu, który nazywam „I okresem wczesnośredniowiecznym” i zamykam w granicach lat 570—800, a któremu odpowiada mniej więcej faza B okresu wczesnośredniowiecznego W. Hensla (nb. wiadomo, że jego faza A, datowana przezeń na wieki V i VI, odpowiada okresowi wędrówek ludów)⁶ oraz starszy okres grodziskowy J. Eisnera i J. Filipa⁷,

⁴ J. Eisner, *Slovensko v pravěku*, Bratislava 1933, s. 239, 240; tenże, *Naše věda*, s. 167; tenże, *K třídění keramiky hradištné*, „Památky archeologické”, 26: 1914; H. Arbman, *Forntiden. Sveriges historia genom tiderna*, Stockholm 1948, s. 107; J. Poulik, *Staroslovanská Morava*, Praha 1948, s. 13, 14.

⁵ J. Werner, *Beiträge zur Archäologie des Attila-Reiches*, München 1956, A. Textteil, s. 3.

⁶ W. Hensel, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. 1, Poznań 1950, s. 5.

⁷ J. Eisner, *Slovensko v pravěku*, Bratislava 1933, s. 240; J. Poulik, *Staroslovanská Morava*, Praha 1948, s. 13, 14; J. Filip, *Pravěke Československo*, Praha 1948, s. 321; tenże, *Enzyklopädisches Handbuch zur Ur- und Frühgeschichte Europas*, Prag 1966, s. 188, hasło *Burgwallzeit*.

nie dokonano u nas na razie poważniej uzasadnionych podziałów na krótsze fazy. Wyjątek mogłaby może stanowić próba J. Żaka wyróżnienia kilku faz w stosunkach wymiennych między południowym (północno-zachodniosłowiańskim) wybrzeżem Bałtyku a Skandynawią, np. fazy I od 500 do 550 r., fazy II od 550 do 600 r. i fazy III od 600 do 700 r.⁸

Przejdźmy jednak do rozpatrywania spraw — zdaniem naszym — istotniejszych. W szczyptych ramach niniejszego referatu możemy oczywiście jedynie dotknąć kilku szczególnie ważnych problemów, wiążących się z przebiegiem procesu historycznego na naszych ziemiach w V—VII w. Rozpatrzmy po kolei aspekty: gospodarczy, społeczny, polityczny i kulturalny, choć musimy być świadomi, że aspekty te są najczęściej tak splecione z sobą, że trudno o nich mówić oddzielnie bez równoczesnego uwzględnienia innych. Zwróćmy na początek uwagę na zagadnienie zasadnicze, a mianowicie na poziom rozwoju podstawowego działu gospodarki, jakim było wówczas rolnictwo. Przede wszystkim należy stwierdzić, że trudno pogodzić się z wywodami tych wybitnych badaczy, którzy w przeciągu ostatnich kilkunastu lat wyrażali pogląd, że np. uprawa orna (sprzężajna) odniosła zwycięstwo na całej linii nie wcześniej niż u schyłku wędrówek ludów oraz że ten zasadniczy przełom w rolnictwie da się ustalić w przybliżeniu na wiek VII n.e., gdy Słowianie zakończyli ruchy migracyjne⁹, lub, że w Wielkopolsce „od przełomu V/VI w. technika żarowa z użyciem narzędzi sprzężajnych, zapewne okutych, zaczyna coraz bardziej schodzić na plan drugi, ustępując technice czysto ornej”¹⁰. Nie da się zaprzeczyć, że emigracja znacznej części ludności zamieszkującej ziemię polską, która zaczęła się w rozmiarach już dość znacznych w 2. połowie wieku IV, a nasiliła się niewątpliwie po upadku dominacji huńskiej w 2. połowie V w. i w 1. połowie VI w., musiała spowodować bardzo znaczne wyludnienie, a to z kolei musiało pociągnąć za sobą obniżenie się ilości produkcji dóbr materialnych, m. in. także płodów rolnych. Tym niemniej należy mieć na uwadze, że w świetle nowszych badań trzeba liczyć się ze znacznie wcześniejszą przewagą ornej uprawy sprzężajnej nad uprawą wypalenskową (żarową), aniżeli to przyjmują niektórzy mediewiści: archeolodzy i historycy. Wydaje się, że moment osiągnięcia tej przewagi trzeba

⁸ J. Żak, *Studia nad kontaktami handlowymi społeczeństw zachodniosłowiańskich ze skandynawskimi od VI do VIII w.n.e.*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, szczeg. s. 286.

⁹ H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 1, Warszawa 1963, s. 300, 301; tenże, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953, s. 167.

¹⁰ W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, wyd. 3, Warszawa 1965, s. 36.

będzie odnieść najpóźniej do młodszego okresu rzymskiego, choć wiele danych wskazuje na to, że przewaga gospodarki wypaleniskowej (żarowej) skończyła się u nas znacznie wcześniej, chyba co najmniej w późnym okresie lateńskim. W każdym razie zasługuje na baczną uwagę okoliczność, że pod koniec okresu rzymskiego i w początkach okresu wędrówek ludów, w głąb V w., mamy do zarejestrowania uderzająco dużą ilość żelaznych części radeł, płużyc i może nawet pługów (radlic, krojów) oraz innych żelaznych narzędzi rolniczych, pochodzących bądź z osad, bądź też ze znalezisk gromadnych. Te zaś znaleziska narzędzi rolniczych mają swoją kontynuację w zespołach identycznych lub niemal identycznych radlic, krojów, półkosków, sierpów itp. z VI—IX w. z Polski południowej i z przyległej Czechosłowacji. Jeśli dodać do tego wiadomości o technice uprawy roli, o kształtach pól i rodzajach ich granic w ciągu całej epoki żelaza, począwszy od okresu halsztackiego (i dalej jeszcze w głąb epoki brązu) na obszarze germańskim i celtyckim w Europie północnej, północno-zachodniej i zachodniej (nieraz w rejonach bardzo mało urodzajnych), a częściowo także na obszarze naszego własnego kraju¹¹ — będziemy musieli uznać, że przesadzono grubo w naszym dotychczasowym piśmiennictwie na temat rzekomo długiego trwania przewagi rolnictwa wypaleniskowego m. in. także w interesującym nas czasie od V do VII w.n.e. Nie negując regresu ilościowego produkcji rolnej w ciągu tego okresu przeciwny byłbym przyjmowaniu jakiegoś istotniejszego regresu jakościowego w tej właśnie podstawowej dziedzinie gospodarki na naszych ziemiach. Za mało mamy na razie danych, by móc wypowiedzieć się tu szerzej na temat działu gospodarki związanego jak najściślej z rolnictwem, mianowicie hodowli zwierząt domowych. Zważywszy jednak, że istnieje uderzające podobieństwo (tak

¹¹ Z bardzo obfitego piśmiennictwa na ten temat przytoczę tu tylko kilka ważniejszych, przeważnie nowszych pozycji, na ogół mało uwzględnianych przez naszych mediewistów; J. Paetzold, *Rituelles Pflügen beim vorgeschichtlichen Totenkult — ein alter indogermanischer Bestattungsbrauch?*, „Prähistorische Zeitschrift”, t. 38: 1960, z. 3/4, s. 189—239; J. M. G. van der Pool, *De landbouw in het verste verleden*, „Berichten van de rijksdienst voor het oudheidkundig bodemonderzoek”, R. 10/11: 1960—1961, s. 125—194; H. Jankuhn, *Ackerfluren der Eisenzeit und ihre Bedeutung für die frühe Wirtschaftsgeschichte*, „37/38 Bericht der Römisch-Germanischen Kommission des Deutsch. Archäol. Inst.”, R. 1956—1957, s. 148—214; M. Müller-Wille, *Eisenzeitliche Fluren in den festländischen Nordseegebieten*. Landeskundliche Karten und Hefte der Geographischen Kommission für Westfalen. Reihe „Siedlung und Landschaft in Westfalen”, z. 5, Münster (Westf.) 1965 (tam obszerne zestawienie bibliograficzne). Do tego trzeba dodać ślady orki „na krzyż” odkryte na wysoce nieurodzajnych glebach pod kurhanami i kręgami kamiennymi z wczesnego okresu rzymskiego w Odrach, w pow. chojnickim na Pomorzu Gdańskim oraz pod kurhanami książęcymi z tegoż czasu w Przywozie w pow. wieluńskim nad górą Wartą.

zresztą, jak i w zestawie roślin uprawnych) między zespołem gatunków i ras zwierząt domowych, znanych nam z późnego okresu rzymskiego, a zespołem takichże zwierząt z VIII—XIII w.¹², będziemy musieli i tu przyjąć pogląd, że w ciągu wieków V—VII nie nastąpiła w tym względzie na ziemiach polskich zmiana jakościowa, a jedynie ilościowa.

Przechodząc z kolei do innej bardzo ważnej dziedziny gospodarki, jaką jest metalurgia z jej ściśle z sobą powiązanymi gałęziami — hutnictwem i kowalstwem, należy mieć na uwadze następujące okoliczności: mimo ustania pod koniec okresu rzymskiego masowej produkcji hutniczej w pewnych okręgach kraju (np. w rejonie świętokrzyskim), wyrażającej się tak naocznie w wieloszeregowych układach piecowisk, wytop żelaza kontynuowany jest u nas w tym samym typie pieca hutniczego, co prawda nieco zwiększonego, ale w ramach indywidualnego wytopu w obrębie na ogół niezorganizowanego małego piecowiska¹³. I tu więc stwierdzamy regres ilościowy i organizacyjny, a nie jakościowy. Rzecz znamienna, że analizy wytworów produkcji kowalskiej z wieków VIII—XIII z obszaru naszych ziem, wykonane tak licznie przez J. Piaskowskiego, unaocznily dla tego czasu wyraźny postęp, różniący tę produkcję *in plus* od wytwórczości hutniczej i kowalskiej z okresu rzymskiego. Tym niemniej godzi się mieć w pamięci, iż poza tym istnieją uderzające zbieżności zarówno w formach, jak i w składzie instrumentarium żelaznego obu tych epok, a formy wyrobów żelaznych z okresu wędrówek ludów i z początku okresu wczesnośredniowiecznego stanowią na wielu odcinkach nie budzący zastrzeżeń łącznik między wzmiankowanymi epokami¹⁴. Nie dysponując jeszcze dostateczną ilością analiz wytworów żelaznych z okresu wędrówek ludów możemy jedynie wyrazić przypuszczenie, że właśnie w tym czasie zapoczątkowany został postęp w metalurgii,

¹² J. Kostrzewski, W. Chmielewski, K. Jażdżewski, *Pradzieje Polski*, wyd. 2, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 264; K. Jażdżewski, *Poland*, London 1965, s. 153, 170; W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, wyd. 3, Warszawa 1965, s. 82, 83, 98, 99.

¹³ K. Bielenin, *Starożytne hutnictwo świętokrzyskie*, Warszawa 1960, s. 23, 24; tenże, *Łysogórski okręg górniczo-hutniczy z okresu wpływów rzymskich*, „Rocznik Świętokrzyski”, t. 1: 1962, s. 97—149; tenże, *Starożytne hutnictwo żelaza rejonu Gór Świętokrzyskich* (streszczenie pracy doktorskiej), Sprawozdania z Badań Muzeum Archeologicznego w Krakowie, Kraków 1963, s. 45, 46. VIII Ogólnopol. Konferencja Sprawozd. IHKM PAN i ZM i OZ 1963; tenże, *Starożytne hutnictwo świętokrzyskie i jego aspekty wczesnośredniowieczne*, [w:] *I Międzynarodowy Kongres Archeologii Słowiańskiej*, Warszawa 15—18 IX 1965, t. 2 (w druku).

¹⁴ J. Kostrzewski, *Zagadnienie ciągłości zaludnienia ziem polskich w pradziejach (od połowy II tysiąclecia p.n.e. do wczesnego średniowiecza)*, Poznań 1961, s. 26—31, tabl. III, IV.

który zaznaczył się jednak bardziej dopiero w okresie wczesnośredniowiecznym.

Spośród rozmaitych dziedzin aktywności gospodarczej omawianego okresu na specjalną uwagę archeologów zasługuje produkcja garncarska, zarówno ze względu na warunki tej produkcji, jak i na stosowanie techniki i same produkty. W południowych i zachodnich dzielnicach naszego kraju, przede wszystkim w Małopolsce i na Śląsku, ale też i w głębi Polski środkowej i Wielkopolski, mamy do czynienia z dość długim przeżywaniem się tradycji garncarstwa późnego okresu rzymskiego. Ręcznie w indywidualnym gospodarstwie domowym lepiona ceramika w stylu „późnorzymskim” trwa na tych obszarach do pogranicza V i VI w. Natomiast „siwa” toczona ceramika, wykonywana sposobem rzemieślniczym i sprowadzana z coraz mniej licznych i zamierających powoli lokalnych ośrodków produkcji (głównie małopolskich i śląskich, ale też i środkowopolskich), przetrwała w Polsce co najmniej do połowy VI w., jeśli nie dłużej jeszcze, jak przyjmują niektórzy badacze. Poza tym musimy liczyć się na południu Polski z infiltracją bardzo zaawansowanych późno-prowincjonalno-rzymskich technik garncarskich z ziem zakarpaccich z niemalym wkładem technik rozmaitych ludów „barbarzyńskich”, przebywających tam w ciągu wieków IV—VI. W pewnych okęgach, do których przedostały się w większej ilości elementy obce, jak np. na obszarze tzw. grupy dobrodzieńskiej, wytworzyły się na miejscowym podłożu grupy przeworskiej kultury wenedzkiej całe zespoły mocno egzotycznych form ceramicznych, których wzorów należy szukać chyba w rejonach nad środkowym czy dolnym Dunajem. Narodziny nowego, tzw. wczesnośredniowiecznego stylu ceramicznego, wyrosłego z tych różnorodnych elementów dawniejszych, dokonały się na ziemiach polskich mniej więcej na pograniczu V i VI w., równocześnie z wygaśnięciem stylu „późnorzymskiego”. Ostateczny „triumf” nowego stylu nastąpił jednak dopiero około połowy VI w. Omawiając zagadnienia produkcji garncarskiej z okresu wędrówek ludów i z początku okresu wczesnośredniowiecznego, nie możemy nie wspomnieć o interesującej okoliczności wczesnego szerzenia się z południa na północ techniki obtaczania „grubych” naczyń w tym samym czasie, gdy delikatna „siwa” toczona ceramika wychodziła z użycia. Obecność tej grubej obtaczanej ceramiki z charakterystycznymi odciskami osi na dnach naczyń obserwujemy na pograniczu V i VI w. na Śląsku, a ok. 600 r. mamy poświadczoną jej obecność na północnym krańcu Polski w znanym skarbie z Toliszczka w pow. łębońskim, na północny zachód od Gdańska, oraz w tym samym mniej więcej czasie w Szeligach w pow. plockim. Zważywszy jednak, że przez czas dłuższy całkowicie ręcznie lepiona ceramika stanowi jeszcze bardzo znaczny odsetek produkcji garncarskiej, nie będziemy mogli z tej oko-

liczności czerpać dostatecznie pewnych podstaw do snucia wniosków o rzemieślniczym produkowaniu naczyń w starszych fazach omawianego tu czasu. Dopiero bliżej końca VII w. wzmagają się na naszych ziemiach, szczególnie na południu Polski, ten sposób produkcji garncarskiej.

Pomijając z braku miejsca i czasu inne dziedziny ówczesnej produkcji, poświęcimy kilka słów handlowi uprawianemu między V a VII w. Nie wdając się w szczegóły, będące — jak wiadomo — przedmiotem dość obszernych, choć ograniczonych terytorialnie monografii, możemy najogólniej stwierdzić, że źródła archeologiczne unaoczniają nam przede wszystkim istnienie w omawianym okresie niezbyt rozbudowanej wymiany dalekosiężnej, służącej potrzebom jakiejś nielicznej grupy ludzi możnych i zamożnych o dość różnorodnym — jak by się mogło zdawać — pochodzeniu i składzie etnicznym. Import z ziem obcych — jak wiadomo — obejmował w tym czasie przede wszystkim towary luksusowe, typowe dla tego kręgu odbiorców: ozdoby złote takie, jak naszyjniki, bransolety, medaliony (m. in. zawieszki brakteatowe) i pierścienie, naczynia szklane i brązowe, srebrne, niekiedy połączane zawieszki i sprzączki do pasów, kolczyki srebrne, wisiorki brązowe oraz fibule z metali szlachetnych, brązu i żelaza, ponadto pewną niewielką ilość broni (grotów oszczepów) i oporządzenia jeździeckiego (niektóre najstarsze typy ostróg z zaczepami haczykowatymi zagiętymi do środka) oraz niewielką ilość monet złotych i miedzianych. Towary te docierały do nas z terenów frankijskich, gocko-gepidzkich i turyńskich, z obszarów szwedzko-duńskich, w nieznacznym stopniu z ziem staroprusko-jaćwieskich i z obszarów podległych w tym czasie zwierzchnictwu państwa bizantyjskiego. Rekompensatą eksportową za te towary były najpewniej wyroby bursztynowe, głównie toczone paciorki, wyrabiane na Pomorzu i na ziemiach pruskich. Wielki, bo 330-kilogramowy skarb takich paciorków (ok. 4000 szt.) i surowca bursztynowego z Basoni pod Puławami nad środkową Wisłą, pochodzący zapewne z VI w., unaocznia nam fakt, że wymiana ówczesna, choć szczególnie żywa między naszym wybrzeżem a Skandynawią, kierowała się także wzdłuż Wisły i dalej zapewne Sanu i Dniestru nad Morze Czarne. Jednym z zadań rzetelnej krytyki naszego nowego piśmiennictwa archeologicznego będzie zbadanie, jak dalece obraz wymiany handlowej między Polską północną a Skandynawią, narysowany dla interesującego nas czasu z tak znacznym nakładem erudycji i samodzielności przez J. Żaka¹⁵, da się w pełni utrzymać.

Te wszystkie aż nazbyt szczegółowo przedstawione fragmenty aspektu gospodarczego interesującej nas problematyki pozwalają dojść do wniosku, że mimo bardzo poważnych perturbacji, które niósł z sobą

¹⁵ Żak, l.c.

okres wędrówek ludów i dziesięciolecia następujące po nim bezpośrednio, istniały przecież warunki umożliwiające powstanie pewnej, choć zapewne niewielkiej nadwyżki produkcyjnej na naszych ziemiach w czasie między końcem IV a VI w. To zaś ma przecież być *conditio sine qua non* tworzenia się wyższych form organizacji politycznych, którym teraz z kolei należy poświęcić to niezbędne minimum uwagi, jakiej ta arcyważna i arcyskomplikowana kwestia wymaga. W związku z tym trzeba przytoczyć opinię H. Łowmiańskiego, wyrażoną przezeń w kilku pracach, wydanych na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, że należy w obrębie organizacji politycznej wyżej rozwiniętych społeczności wyróżnić dwa zasadnicze stadia: tzw. organizacje przedpaństwowe, czyli plemienne, oraz właściwe państwa. Decydującym kryterium, upoważniającym badacza do mówienia o powstaniu właściwego tworu państwowego, jest stwierdzenie, że w pewnym momencie i na jakimś określonym obszarze wytworzył się stały i powszechnie sankcjonowany system skarbowy, obciążający ogół producentów, a przeznaczony przede wszystkim dla potrzeb panującego i całej grupy uprzywilejowanych. Wytworzenie się państwa jest zależne od osiągnięcia wystarczającego poziomu sił wytwórczych, od gęstości zaludnienia, od przewagi rolnictwa ornego nad wypaleniskowym i od koniecznej zgodności stosunków produkcji z rodzajem sił wytwórczych¹⁶. W podanym tu właśnie ujęciu problemu przez H. Łowmiańskiego mamy do czynienia z dwoma stadiami organizacji politycznych, ostro odgraniczonymi od siebie według zasady: *est i non est*. Jako zwolennik zasadniczo ewolucyjnego pojmowania zjawisk historycznych opowiadam się jednak za przyjęciem stadium przejściowego między etapem rozwojowym przedpaństwowych organizacji plemiennych a stadium właściwych państw, a więc etapu rozwoju tworów protopaństwowych. Cechy, które trzeba uwzględniać przy śledzeniu powstawania państw, należy uznać przy rozpatrywaniu wczesnych form rozwojowych tychże za istniejące jedynie w załączku. W tym pojmowaniu rzeczy nie jestem odosobniony, gdyż np. W. Hensel w całym szeregu swych prac, wydanych w ciągu ostatnich lat, zajmuje stanowisko bardzo zbliżone¹⁷. W referacie swym o tworach protopaństwowych z 1. połowy I tysiąclecia n.e. w Europie środkowej, przedstawionym na tegorocznym kongresie archeologicznym w Pradze, opowiedziałem się za tezą, że egzystencja takich

¹⁶ Łowmiański, *Początki Polski*, t. 1, s. 17, 18, t. 2, s. 418; tenże, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, s. 232—247.

¹⁷ W. Hensel, *Polskie tysiąclecie*, „Sprawozdania PMA”, t. 3: 1950, s. 30, 32; tenże, *Szkice wczesnodziejowe*, „Slavia Antiqua”, t. 2: 1949—1950, s. 290; tenże, *O niektórych najdawniejszych organizacjach państwowych na ziemiach Polski*, *Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społ. PAN*, Warszawa 1958, nr 1, s. 143.

formacji w kilku punktach w Polsce już w ciągu wczesnego okresu rzymskiego jest wysoce prawdopodobna w świetle odkrycia tam śladów dynastii książęcych. Istnienie takich dynastii udokumentowane jest w sposób niedwuznaczny przez skupienie w jednej miejscowości lub w jej najbliższym sąsiedztwie kilku bogato wyposażonych grobów „książęcych” o typowo „arystokratyczno-kosmopolitycznym” charakterze, które, mimo że należą do jednej i tej samej grupy kulturowej, stylistycznej i zarazem społecznej — nie są jednak wcale współczesne sobie, lecz tworzą ciąg chronologiczny z przerwami kilkudziesięcioletnimi, które tym samym mogą poświadczać nie tylko istnienie krótkotrwałych małych dynastii miejscowych, lecz pośrednio także tworców protopaństwowych. Taki stan rzeczy można było ustalić z całą pewnością dla okresu obejmującego półtora do dwu stuleci w Łęgu Piekarskim w pow. tureckim nad środkową Wartą i w Lubieszewie w pow. gryfickim, na wschód od rejonu ujścia Odry. Podobnie, choć w skromniejszym zakresie czasowym, było zapewne też w Rządzu w pow. grudziądzkim i może również w Przywozie, w pow. wieluńskim nad górną Wartą.

W późnym okresie rzymskim i we wczesnym okresie wędrówek ludów (IV—V w.) ten stan rzeczy jest nieco odmienny: groby „książęce” są raczej odosobnione i nie wykazują jednolitości grupy lubieszewskiej (np. groby z Jakuszowic pod Krakowem, z Jędrzychowic w pow. olawskim niedaleko Wrocławia, z Gledzianówka w pow. łęczyckim, z Białęcina w pow. sławieńskim na Pomorzu środkowym, a także na obszarze staroprusko-jaćwieskim: z Pielgrzymowa w pow. nidzickim i Szwajcarii w pow. suwalskim). Istnienie dynastii książęcej, nie dające się udowodnić bez zastrzeżeń dla tego czasu, wyczytać by można ewentualnie ze zgrupowania takich grobów w Zakrzowie (w okolicy Wrocławia) w pow. oleśnickim. Wydaje się, że dość ustabilizowane stosunki polityczne, panujące w ciągu dwóch pierwszych wieków naszej ery, ustąpiły miejsca rosnącej z czasem ruchliwości bądź niestałości ośrodków politycznych¹⁸. Nie jest wyłączone, że niektóre wielkie skarby złotych i srebrnych ozdób, monet i medalionów (jak np. świeżo przez T. Sulimirskiego opublikowany skarb z Zamościa, stylistycznie tak bardzo pokrewny inwentarzowi wzmiankowanej grupy grobów książęcych z Zakrzowa¹⁹, wielki skarb

¹⁸ K. Jażdżewski, *Über Frühformen von Staatsgebilden in Mitteleuropa während des 1. Hälfte des I Jahrtausends u. Z.*, referat wygłoszony na VII Międzynarodowym Kongresie Nauk Prahistycznych i Protohistorycznych w Pradze w dniu 22 VIII 1966 r. — ukaże się zapewne w aktach tego kongresu w Pradze w 1968 r.; wersja polska tegoż referatu pt. *O tworcach protopaństwowych z 1. poł. I tysiąclecia n.e. w Europie środkowej* ukazała się w *Pracach i Materiałach Muzeum Archeol. i Etnogr. w Łodzi, Seria archeol.*, t. 14, Łódź 1967, s. 29—34.

¹⁹ T. Sulimirski, *Znalezisko z Zamościa i jego tło*, „*Archeologia Polski*”, t. 11: 1966, z. 1, s. 118—173.

z Zagórzyna pod Kaliszem²⁰ oraz skarb z Konarzewa w pow. łęczyckim)²¹ można by ewentualnie również interpretować jako archeologiczny wyraz istnienia w ich bliższym lub dalszym sąsiedztwie jakichś ośrodków omawianych tu tworów protopaństwowych. Podobnie jak H. Łowmiański²² nie wyłączałbym możliwości, że reprezentantami tej protopaństwowej władzy książęcej mogli być ludzie obcoplemienni w stosunku do podległej im masy słowiańskiej lub bałtyjskiej. Tak np. było chyba z „księciem” z Jakuszowic, nie wiadomo czy Hunem, czy Alanem-Sarmatą, bądź też z drugim takim, może gocko-gepidzkim władcą z Pielgrzymowa w pow. nidzickim, choć trzeba się zastrzec, że właśnie „kosmopolityczny” charakter zawartości tego rodzaju grobów lub skarbów utrudnia archeologom w wysokim stopniu możliwość właściwego przydzielenia ich do tego lub owego „etnikum”. Groby książęce z końca IV w. i z 1. poł. V w. w Szwajcarii w pow. suwalskim, mające wyraźnie bałtyjski charakter i leżące w samym centrum obszaru jaćwieskiego, unaczyniają nam fakt, że w tym samym czasie „stać było” Baltów (o których mamy prawo sądzić, że w ogólnym rozwoju ekonomiczno-społecznym i politycznym nie przewyższali swych południowych sąsiadów, Słowian) na rodzimą dynastię sudowską (jaćwieską)²³.

Nie ulega wątpliwości, że istnienie śladów „filialnych” huńskich ośrodków władzy w rodzaju grobu jakuszowickiego w Małopolsce, dalej obecność książęcych grobów zakrzowskich pod Wrocławiem, imponujące metalurgiczne i ceramiczne ośrodki produkcyjne, czynne w rejonie świętokrzyskim, nad górną Wisłą i na Śląsku, poza tym późniejsze już potężne mogiły podkrakowskie i imponujące grody w rodzaju stradowskiego, mogą słusznie badaczom, wśród nich głównie W. Henslowi, narzucać koncepcję istnienia tu w okresie rzymskim, w okresie wędrówek ludów i później jeszcze jakiegoś znacznie większego tworu protopaństwowego, obejmującego prócz Małopolski, także jeszcze przyległe części Śląska, Wielko-

²⁰ E. Petersen, *Ein neuer Schatzfund aus der Völkerwanderungszeit*, IPEK 1930, s. 56—68; M. Gumowski, *Moneta rzymska w Polsce*, „Przegl. Archeol.”, t. 10: 1958, s. 125; Łowmiański, *Początki Polski*, t. 2, s. 283, 284.

²¹ E. Petersen, *Der ostelbische Raum als germanisches Kraftfeld im Lichte der Bodenfunde des 6.—8. Jahrhunderts*, Leipzig 1939, s. 74—76, 118 n.; K. Jażdżewski, *Przewodnik po Muzeum Archeologicznym w Łodzi*, Łódź 1951, s. 114—116, tabl. 26 i 27 (z prawej strony); O. Klindt-Jensen, *Bornholm i folkevandringsstiden*, København 1957, s. 104, ryc. 80 nr 3 i 4.

²² Łowmiański, *Początki Polski*, t. 1, s. 390, 412, 413, t. 2, s. 273—279.

²³ J. Antoniewicz, M. Kaczyński, J. Okulicz, *Wyniki badań przeprowadzonych w 1956 roku na cmentarzysku kurhanowym w miejsc. Szwajcaria, pow. Suwałki*, „Wiad. Archeol.”, t. 25: 1958, z. 1/2, s. 22—57; J. Antoniewicz, *Wyniki badań przeprowadzonych w latach 1958—1960 na cmentarzysku w miejscowości Szwajcaria, pow. Suwałki*, tamże, t. 29: 1963, z. 2, s. 166—192, szczeg. s. 185; J. Antoniewicz, *The Sudovians*, Białystok 1962.

polski i Polski środkowej²⁴. Od strony dedukcyjnej pogląd ten ma całkowicie dostateczne racje, by go lansować, jednakże brak nam na razie niestety tych konkretnych danych, które by te koncepcje mogły podbudować od strony indukcyjnej. Otóż tu właśnie jedna z istotniejszych potrzeb badawczych w odniesieniu do naszych dziejów, zawartych między V a VII wiekiem: intensywniejsze jeszcze, na wielką naprawdę skalę badania nad górną Wisłą ze szczególnym uwzględnieniem najpotężniejszych mogił-kurhanów, m.in. dokończenie badań nad niezbadanym do końca Kopcem Krakusa, zbadanie Mogiły Wandy oraz pilne zwrócenie uwagi na gródki małopolskie z VI i VII w.

Pozostawiając jednak problematykę małopolsko-śląską do rozwiązania przyszłym badaniom zwróćmy uwagę na północ naszego kraju. Otóż wydaje się, że w polskim piśmiennictwie archeologicznym poświęca się za mało uwagi zagadnieniu przesunięcia się na zachód słowiańskich plemion nadbałtyckich: Wioletów i Obodrytów. Sądzę — zgodnie z sugestiami J. Widajewicza²⁵ oraz z tym, co na ten temat pisałem już parokrotnie, ostatnio w 1965 r.²⁶, że mamy pełne prawo łączyć Ptolemeuszowych Weltów z 1. poł. II w.n.e. z obszaru między Pasłęką a dolną Wisłą z Wioletami, ujawniającymi się po 6-wiekowej przerwie, spowodowanej brakiem źródeł pisanych, w rejonie ujścia Odry. Wiąże się z tym dominująca rola, przypisywana Wioletom przez al-Masudiego na podstawie zasłyszanej przezeń dawnej tradycji, w stosunku do otaczających ich innych plemion słowiańskich. Dowiadujemy się przy tej sposobności o zwierzchnictwie ich władcy nad innymi lokalnymi władcami tych szczepów. Wydaje się prawdopodobne, że zanotowana przez al-Masudiego tradycja odnosi się do sytuacji wyprzedzającej pojawienie się Wioletów (a także i Obodrytów) na ziemiach położonych na zachód od dolnej Odry, do okresu wędrówek ludów i okresu rzymskiego. Nie jest wyłączone, że cały szereg bogatych znalezisk, grobów i skarbów z tych właśnie okresów z Pomorza, z obszarów na wschód od Odry i na zachód od Pasłęki, trzeba będzie wiązać z tymi właśnie ludami. Czeką nas tedy pilne zadanie sprawdzenia tej hipotezy przez wynalezienie powiązań między starszym materiałem pomorskim i młodszym znad południowego pobrzeża Bałtyku, na zachód od dolnej Odry, głównie z Meklemburgii, a ponadto przez wykazanie procesu przesuwania się tych nadmorskich

²⁴ W. Hensel, *Polska przed tysiącem lat*, wyd. 1, Wrocław—Warszawa 1960, s. 42 n., wyd. 2, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 45 n.

²⁵ J. Widajewicz, *Weleci*, Biblioteka Słowiańska, nr 2, Katowice 1946; tenże, *Początki Polski*, Wrocław—Warszawa 1948, s. 29—31; tenże, *Masudi o Wioletach*, [w:] *Pamiętnik słowiański*, t. 1, Kraków 1949, s. 55—82.

²⁶ K. Jażdżewski, *Pradzieje Pomorza Gdańskiego w I tysiącleciu n.e. Województwo Gdańskie w XX-leciu Polski Ludowej*, Gdańsk 1965, s. 295—298.

elementów słowiańskich ze wschodu na zachód. Znana relacja Teofilakta Simokattesa o gęślarzach słowiańskich „znad najdalszych wybrzeży Oceanu Zachodniego” (tj. znad zachodniego Bałtyku), odnosząca się do czasów sprzed 591 r., gdzie mowa o kontaktach naczelników zamieszkałych tam plemion słowiańskich z chanem awarskim²⁷, uzyska w świetle takich badań cały należny jej walor.

Jednym z naczelnych zadań badawczych w odniesieniu do problemów wiążących się z lepszym poznaniem stuleci od V do VII jest niewątpliwie wnikliwsze zbadanie znacznie większej niż dotychczas liczby najstarszych gródków oraz współczesnych im wiejskich osad nieobronnych, szczególnie takich, które znajdują się, przynajmniej w części, w środowisku wilgotnym. Data pojawienia się tych najstarszych, niewielkich gródków o nieskomplikowanych, przeważnie palisadowych, ostrokołowych, zasiekowych itp. urządzeniach fortyfikacyjnych nie da się na razie cofnąć poza połowę VI w. Być może, jest to istotnie moment, w którym powracająca powoli stabilizacja na polu gospodarczym, społecznym i politycznym po okresie szczególnie wielkiej płynności stosunków, wyraziła się w zakładaniu w nowo ugruntowanych organizacjach terytorialnych umocnionych ośrodków dyspozycyjnych tych organizacji, właśnie owych gródków. Nie można jednak wykluczyć, że przyszłe badania, o ile obejmą osady z okresu rzymskiego w całości, zdołają wykazać istnienie załączkowych ogrodzeń zabezpieczających osady wielodworcze lub jakieś mieszkalne skupiska jednodworcze. Fakty znane nam z obszarów pozapolskich mogą nas zachęcić do poszukiwań w tym kierunku.

Jest rzeczą zrozumiałą i słuszną, że w centrum naszych zainteresowań przy badaniu dziejów V—VII w. będą Słowianie, w szczególności Zachodni, a wśród nich na pierwszym planie plemiona, które dały początek plemionom polskim i na których oparły się pierwsze polskie organizacje plemienne, protopaństwowe i państwowe. To niewątpliwie będzie jednym z głównych celów badawczych na najbliższe dziesięciolecia. Byłoby jednak zasadniczym błędem, zarówno w samej postawie badawczej, jak i ze względu na cele, które nam przyświecają, gdybyśmy z tego wyciągnęli wniosek, że wolno nam zaniedbać lub potraktować drugoplanowo wszelkie inne, niesłowiańskie, szczególnie germańskie elementy, działające na naszych ziemiach i w ich sąsiedztwie. Wiadomo nam dobrze z dotychczasowego przebiegu i stanu badań, że kultura materialna Słowian w intere-

²⁷ *Theophylacti Simocattae Historiae* (ed. C. Boor), Leipzig 1887, VI, cap. 2, s. 10 n., s. 302 n.; E. Petersen, *Der ostelbische Raum als germanisches Kraftfeld im Lichte der Bodenfunde des 6.—8. Jahrhunderts*, Leipzig 1939, s. 279, 280; M. Plezia, *Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian*, *Prace Etnograficzne*, t. 3, Poznań 1952, s. 101, 102; G. Labuda, *Słowiańszczyzna pierwotna. Wybór tekstów*, Warszawa 1954, s. 79, 80; Łowmiański, *Początki Polski*, t. 2, s. 371, 372.

sujących nas tu stuleciach jest przeważnie trudniej uchwytna lub trudniejsza do datowania aniżeli kultura ich germańskich lub bałtyckich sąsiadów, bądź też pozostałości po turko-tatarskich, irańskich, czy też innych najeźdźcach. Dobrze, wyczerpujące i obiektywne poznanie materiału zabytkowego, odnoszącego się do tych obcych ludów, pozwoli nam niechybnie w określonym momencie na wyłonienie drogą eliminacji (abstrahowania) tego, co w istocie jest słowiańskie. Ponadto stwierdzenie istnienia określonych formacji gospodarczych, społecznych, kulturalnych i politycznych u naszych odwiecznych sąsiadów od północy i zachodu, jakimi były plemiona bałtyjskie i germańskie, pozwala nam w pewnych okolicznościach na transponowanie tych formacji na grunt plemion zachodniosłowiańskich z uwagi na zbliżony, a w każdym razie nie bardzo różny poziom rozwoju oraz na specyficzne pośredniczące położenie naszych ziem. Dlatego należy wyraźnie przestrzec przed zbyt pochopnym anektowaniem na rzecz miłych naszemu sercu Słowian tego, co po bliższym poznaniu może okazać się niesłowiańskie.

Jednym z przyświecających nam celów na najbliższą przyszłość musi być także przy badaniu naszych dziejów, rozciągających się na okres wędrówek ludów i na I okres wczesnośredniowieczny — poza jak najpilniejszym, jak najprecyzyjniejszym i jak najnowocześniejszym opracowaniem tzw. datowników (potrzebny nam np. „nowoczesny” Almgren dla fibul z końca IV, z V, VI i VII w.,²⁸ bo cenne *Ostrogi* J. Żaka²⁹ nie wystarczają nam!) — możliwość „płaszczyznowego” a nie „punktowego” przedstawienia zjawisk archeologicznych z omawianego tu czasu w Polsce³⁰. To znaczy — musimy dążyć, by udało nam się przy następnej syntezie pradziejów naszego kraju przedstawić zasięgi nie tylko takich odosobnionych grup lokalnych, jak sambijsko-natangijska, galindzka i sudowska na północy oraz dobrodzieńska na południu, lecz także jeszcze dalszych grup, pokrywających cały kraj, tak jak to jest już możliwe dla tak wielu kultur ze starszych epok i okresów jako wyraz dalej posuniętego poznania.

Na tym kończę, wyrażając ubolewanie, że wyznaczone mi ramy czasowe i przestrzenne pozwoliły mi dotknąć zaledwie kilku tylko proble-

²⁸ Znana praca O. Almgrena (*Studien über nordeuropäische Fibelformen...*, wyd. 2, Leipzig 1923) obejmuje, jak wiadomo, tylko fibule do końca IV w., a form z późniejszych czasów zupełnie nie uwzględnia, a liczne nowsze cząstkowe opracowania fibul z okresu wędrówek ludów w małym tylko stopniu mogą nam zastąpić brak kompendium tego typu, co Almgrenowskie.

²⁹ J. Żak, *Najstarsze ostrogi zachodniosłowiańskie — wczesnośredniowieczne ostrogi o zaczepach haczykowato zagiętych do wnętrza*, Warszawa—Wrocław 1959.

³⁰ Vide mapka na ryc. 99 K. Jażdżewskiego, ilustrująca rozprzestrzenienie kultur i niektórych ważniejszych stanowisk, w pracy Kostrzewski, Chmielewski, Jażdżewski, *Pradzieje Polski*, s. 286.

mów — w moim mniemaniu — szczególnie ważnych i istotnych dla dalszego postępu badań nad omawianym tu odcinkiem naszych pradziejów w ciągu najbliższych lat.

KONRAD JAŹDZEWSKI

DIE PROBLEMSTELLUNG UND DIE ERFORDERNISSE DER DEM
5.—7. JAHRHUNDERT GEWIDMETEN FORSCHUNGEN*

Die genauere Erfassung des Zeitabschnittes zwischen dem letzten Viertel des 4. und der Mitte, wenn nicht gar dem Ende, des 7. Jahrhunderts auf dem Gebiet Polens bereitet den Forschern während der letzten Jahrzehnte besonders viel Kummer. Für dieses und die angrenzenden Gebiete könnte diese Zeitspanne zu Recht als besonders dunkel, verworren, unstabil, die in ihr enthaltenen Elemente als heterogen, sie selbst als bar von eigenen ausgeprägten Stilmerkmalen, als transitorisch, arm an guten archäologischen und schriftlichen Quellen sowie an präzise datierenden Objekten bezeichnet werden. Das daraus resultierende Bild ist also nicht besonders erfreulich. Man empfindet es als besonders paradoxal, daß zu einer Zeit, wo so allgemein bekannte und anerkannte schriftliche Quellen, wie Jordanes und Prokopios aus Cäsarea, über die Anwesenheit von Slawen auf „ungeheueren Strecken“ vom Quellgebiet der Weichsel bis weit nach Osten, sowohl nördlich wie auch südlich der Karpaten, bis zur mittleren und unteren Donau hin zu berichten wissen, gerade auf dem Gebiet Polens entsprechende urgeschichtliche, gut datierte Funde in nennenswerter Anzahl fehlen. Kann man denn aus Polen, dem Kernland des westlichen Teils des slawischen Bereiches, zu Beginn des Mittelalters wenigstens ein slawisches Gräberfeld des 6. Jhs. nennen, das den Vergleich mit dem riesigen, fast 2000 Gräber zählenden slawischen Gräberfeld aus der 2. Hälfte des 6. Jhs. und aus dem 7. Jh., aus Sărăta Monteoru, südlich von den Ost-Karpaten, also aus dem damaligen Randgebiet der slawischen Welt, aushalten könnte?! Obwohl kaum etwas anderes schlagender das große Mißverhältnis zwischen der uns für diesen Zeitabschnitt zur Verfügung stehenden archäologischen Quellengrundlage und den zur selben Zeit stattfindenden historischen Prozessen vor Augen führt, wäre es doch methodisch ganz verfehlt, wenn wir das urgeschichtliche Quellenmaterial als drittrangig und als anderen Wissenszweigen, z. B. der Sprachwissenschaft, nachstehend — betrachten wollten. Die besondere Bedeutung des hier behandelten Zeitabschnittes besteht darin, daß er 2 große Erscheinungskomplexe verbindet: die schon stabilisierte Kultur der polnischen Stämme und des frühpiastischen Staates des 8.—13. Jhs. mit der wenedischen Kultur (der Przeworsk-Gruppe im Süden und der Oksywie-Gruppe im Norden) aus der Zeit vom 2. Jh. v. u. Z. bis zum 4. Jh. u. Z. Verschiedene Gründe sprechen dafür, daß Polen in der Zeit vom 5. bis zum 7. Jh. das Ausgangsland für slawische Stämme in westlicher und südlicher Richtung gewesen war und daß von hier aus die Slawisierung der früher meist von germanischen Völkerschaften eingenommenen Gebiete in Ostdeutschland und auch noch etwas westlich der Elbe und Saale, in der Tschechoslowakei, in anliegenden Teilen der Deutschen Bundesrepublik, in Österreich, Ungarn und teilweise auch in Jugoslawien stattgefunden hat. Der Beherr-

*) Am 12. Dezember 1966 während der IX. Allgemein-Polnischen Archäologen-Konferenz in Zielona Góra vorgetragen.

schung und der Bewirtschaftung einer 3-fach größeren Fläche, als es Polen ist, war eine bedeutende Konzentration der Bevölkerung sowie ein beachtlicher Fortschritt der Produktions-Kräfte und -Mittel, besonders in Südpolen vorangegangen. Funde vom Prešov-Typus von der Wende vom 4. zum 5. Jh. u. Z. aus der Südost-Slowakei, die erst in neuerer Zeit entdeckt und veröffentlicht worden waren** und die wohl in dem benachbarten Mähren Entsprechungen aufweisen, scheinen darauf hinzudeuten, daß in nächster Zeit auch auf anderen, westlich und südwestlich an Polen angrenzenden Gebieten mit dem Erscheinen von Komplexen von Kultur-elementen zu rechnen ist, die eine — wenigstens teilweise — Weiterführung dessen darstellen, was für die Kultur der polnischen Lande am Ende der römischen Kaiserzeit und am Anfang der Völkerwanderungszeit bezeichnend war.

Bei der chronologischen Einteilung des uns hier interessierenden Zeitabschnittes sind politische Kriterien wohl als die wichtigsten und sichersten anzusehen. Das Erscheinen im Blickfeld der Geschichte zweier turk-tatarischer Völkerschaften, der Hunnen 375 in der Ukraine, um 400 in Mitteleuropa, sowie später der Awaren: nach 550 in der Ukraine und 566—568 an der mittleren Donau und an der Theiß, hat sehr nachhaltig auf das politische, wirtschaftliche, soziale und kulturelle Geschehen nicht nur bei den Slawen, sondern auch bei verschiedenen Nachbarn derselben eingewirkt und deswegen ist es durchaus richtig, diese Daten als Zäsuren zu betrachten, die einerseits die römische Kaiserzeit von der Völkerwanderungszeit und diese wieder von der früher als „frühgeschichtlich“, heutzutage als „frühmittelalterlich“ bezeichneten Periode trennen. Ich stehe entschieden dafür, daß für Polen die Bezeichnung und der Begriff der „Völkerwanderungszeit“ — mit Rücksicht auf die notwendige Anpassung an das in Mitteleuropa und im südlichen Ostseebecken seit Jahrzehnten ausgeprobte und gültige Periodisationssystem — beibehalten bleibt. Diese konventionelle Bezeichnung widerspiegelt treffend eine der bezeichnendsten Eigenschaften des besprochenen Zeitabschnitts, nämlich das Fehlen einer konstanten Sachlage auf allen Gebieten. Es ist gar nicht nötig, daß sich diese Periode durch den Besitz eines eigenen, prägnanten Stilcharakters ausweist, denn es gibt ja genug urgeschichtliche Zeitstufen, deren Hauptmerkmal gerade der Übergangscharakter ist. Zusätzlich muß noch in Betracht gezogen werden, daß gemäß den Feststellungen verschiedener namhafter Forscher (vor allem von H. J. Eggers⁹) die Endphase der römischen Kaiserzeit in Mitteleuropa spätestens auf das vor letzte Viertel des 4. Jhs. entfällt. Beachtung verdient außerdem die Tatsache, daß in Ländern, die Polen von Süden (Tschechoslowakei) und von Norden (Schweden) her flankieren, eine frappante Koinzidenz in der zeitlichen Einstufung besteht, die sich in der fast gleichen Zäsur zwischen der Völkerwanderungszeit und der älteren Burgwallzeit (ca. 600) bzw. der Vendelzeit (550 u. Z.) kundtut. Eine feinere Unterteilung der Völkerwanderungszeit stoßt noch auf Schwierigkeiten. Im Zusammenhang damit sei der von J. Werner herausgestellte und als „Attilazeit“ benannte Zeitabschnitt (400—450 u. Z.), den man wohl treffender als „Hunnenzeit“ oder „Periode der Hunnenherrschaft“ bezeichnen könnte, genannt. Um 550 u. Z., als germanische Elemente auf westslawischem Siedlungsgebiet endgültig verschwinden, die Zufuhr byzantinischen Goldes nach Skandinavien aufhört und die sog. „graue gedrehte Keramik“ vollständig außer Gebrauch gerät, findet auch eine andere Unterstufe ihren Abschluß.

Als besonders wichtiges Problem hat der Stand der damaligen Landwirtschaft zu gelten. Entgegen den Auffassungen von H. Lowmiański⁹ und W. Hensel¹⁰ muß man mit einem viel früheren Überwiegen des reinen Pflugbaus über dem Brand-

** Die Merkzeichen zu den Fussnoten betreffen den polnischen Text.

feldbau, als es einige Historiker und Prähistoriker annehmen möchten (nämlich angeblich erst im 7. Jh.), rechnen. Dieses Übergewicht hat spätestens in der späten römischen Kaiserzeit, aber — allem Anschein nach — noch bedeutend früher, wohl mindestens in der Spätlatènezeit hierzulande stattgefunden. Dies ist aus Funden von zahlreichen eisernen Bestandteilen von Arlen (Hakenpflügen), Schwingpflügen und vielleicht sogar Pflügen, Halbsensen, Sicheln u. dgl. m. aus Südpolen und der Tschechoslowakei, von der späten römischen Kaiserzeit angefangen bis tief ins Mittelalter hinein, weiter aus der Feldbautechnik, aus der Gestalt und der Art der Begrenzung der Äcker schon von der späten Bronzezeit an auf dem benachbarten germanischen und keltischen Gebiet, teilweise auch in Polen selbst¹¹ zu entnehmen. Auch auf Grund einer auffallenden Übereinstimmung zwischen dem Haustierinventar der römischen Kaiserzeit und einem solchen des 8.—13. Jhs. muß man mit einer weit zurückreichenden Vielfalt und zugleich mit dem Bestehen derselben Tierrassen und Abarten rechnen¹². Es verdient weiter die Tatsache Beachtung, daß man auf dem Gebiet der Metallurgie (vor allem der Eisenverhüttung und der Schmiedekunst)¹³ — trotz eines mengenmäßigen und organisatorischen Rückganges während der Völkerwanderungszeit — wohl eine Weiterführung und Entwicklung kaiserzeitlicher Traditionen in qualitativer Hinsicht im 8.—13. Jh. auf dem Gebiet Polens beobachten kann¹⁴, doch muß man sich dessen gewahr sein, daß die sprunghafte Entwicklung auf diesem Gebiet schon weit an den Anfang des I. Jahrtausends zurückreicht. Auf dem Gebiet der Töpferkunst ist in Polen noch bis zur Wende vom 5. zum 6. Jh. innerhalb der individuellen Hauswirtschaft das Weiterleben der handgemachten Keramik im „spätromischen“ Stil zu beobachten, während die handwerksmäßig verfertigte „graue gedrehte Keramik“ noch hie und da sich mindestens bis zur Mitte des 6. Jhs. erhalten hat. Im Süden Polens muß man in der Völkerwanderungszeit mit dem Einsickern von fortgeschrittenen spät-provinzial-römischen Töpfertechniken und auch mit einem nicht geringen Anteil von „barbarischen“ Produktionsweisen rechnen. Fremde, exotische Elemente innerhalb der Dobrodziener Gruppe zwischen der oberen Oder und Warta sind wohl aus Gegenden an der mittleren oder unteren Donau herzuleiten. Die Geburt des neuen „frühmittelalterlichen“ keramischen Stils ist in Polen an die Wende vom 5. zum 6. Jh. zu setzen, der endgültige Sieg des neuen Stils hat wohl aber um die Mitte des 6. Jhs. stattgefunden. Erst gegen Ende des 7. Jhs. kann man in Polen, besonders im Süden des Landes, eine Zunahme der handwerksmäßigen keramischen Produktion feststellen.

Auf Grund der archäologischen Quellen ist für den behandelten Zeitabschnitt ein wenig entwickelter, den Bedürfnissen einer geringen Gruppe von bedeutenden, vermögenden und ethnisch wohl ziemlich differenzierten Persönlichkeiten dienender Fernhandel zu verzeichnen. Die importierten Luxuswaren mitsamt Waffen, Pferdegeschirr sowie wenig zahlreichen Gold- und Kupfermünzen erreichten die polnischen Lande von fränkischen, gotisch-gepidischen und thüringischen Gebieten, aus westlicher, südwestlicher und südlicher Richtung her, weiter kamen sie aus schwedisch-dänischen, altpreussisch-jatwingischen (sudauischen) Gebieten und aus dem byzantinischen Hoheitsgebiet. Als Hauptausfuhrartikel werden Bernsteinartefakte, hauptsächlich gedrehte Halskettenperlen angesehen, die manchmal in riesigen Schatzfunden (mit mehreren tausend Stück) auf alten Handelswegen (so z. B. an der mittleren Weichsel) vorkommen¹⁵.

Dies alles deutet darauf hin, daß zwischen dem Ende des 4. und dem 6. Jh. in Polen Produktionsverhältnisse bestanden haben, die ein Entstehen eines gewissen,

wohl ziemlich geringen Überproduktes ermöglichten. Dieses wiederum war die Grundbedingung, von der das Aufkommen von höheren politischen Organisationen abhing. Entgegen H. Łowmiański, der das Bestehen von nur 2 grundsätzlichen Stadien, nämlich des älteren Stadiums mit vorstaatlichen Stammesorganisationen und des jüngeren Stadiums mit eigentlichen Staaten annimmt¹⁶, und im Einklang mit W. Hensel¹⁷ trete ich für das Bestehen eines (dritten) Übergangsstadiums mit Frühformen von Staatsgebilden ein. Dieses hat m. E. auf dem Gebiet Polens schon in der frühen Kaiserzeit begonnen, worauf besonders deutlich Spuren von Fürstendynastien hinweisen können. Es sind damit Gruppen von Fürstengräbern aus den ersten 2. Jahrhunderten u. Z. gemeint, die in chronologischer Aufeinanderfolge (mit kurzen zeitlichen Abständen voneinander) in einer Ortschaft oder in derer nächsten Umgebung auftreten (so z. B. in Lubieszewo, Kr. Gryfice, östlich vom Odermündungsgebiet, in Łęg Piekarski, Kr. Turek, an der oberen Warta, sowie wahrscheinlich auch in Rządź, Kr. Grudziądz, an der unteren Weichsel und in Przywóz, Kr. Wieluń, an der oberen Warta). Im 4. u. 5. Jh. treten solche Fürstengräber eher vereinzelt auf und nur die Fürstengräbergruppe in Zakrzów, Kr. Oleśnica, bei Wrocław an der mittleren Oder könnte wahrscheinlich auf das Bestehen einer Fürstendynastie in dieser Gegend und im Zusammenhang damit einer Frühform eines Staatsgebildes dortselbst in Zeiten wachsender Unstetigkeit der politischen Verhältnisse zeugen¹⁸. Einen ähnlichen Aussagewert könnte man wohl einigen grossen Gold- und Silberschatzfunden des 4. u. 5. Jhs. (so z. B. aus Zamość, Woiw. Lublin¹⁹, aus Zagórzyn, Kr. Kalisz, an der Prozna²⁰ und aus Konarzew, Kr. Łęczyca, in Mittelpolen²¹) beimessen. Es ist nicht ausgeschlossen, daß die Vertreter dieser frühstaatlichen Staatsgewalt im Verhältnis zu der unter ihrer Führung befindlichen slawischen oder baltischen Volksmasse des öfteren einem fremden Volkstum angehört haben²² (so z. B. der hunnische oder alanische „Fürst“ aus Jakuszowice bei Kraków oder der gotisch-gepidische Herrscher aus Pielgrzymowo, Kr. Nidzica, östlich vom Weichselmündungsgebiet). Doch sollte man nicht außer acht lassen, daß sich die, bestimmt nicht mehr als ihre unmittelbaren südlichen Nachbarn, die Slawen, in sozial-ökonomischer und politischer Hinsicht entwickelten baltischen Sudauer (Jatvinger) schon im 4. Jh. und während der 1. Hälfte des 5. Jhs. zur Schaffung einer eigenen Fürstendynastie emporgeschwungen haben (dies beweist die Fürstengräbergruppe in Szawajcaria, Kr. Suwałki, in Nordostpolen)²³.

Im Zusammenhang mit der Hypothese W. Hensel's, die auch von einigen anderen Forschern vertreten wird, wonach in Südwestpolen eine bedeutendere Frühform eines Staatsgebildes im Zeitabschnitt zwischen dem 4. und 7. Jh. bestanden haben soll²⁴, sind großangelegte Forschungen im Flußgebiet der oberen Weichsel (u. a. eine Untersuchung der größten Grabhügel und der frühen kleinpolnischen Burgwälle des 6. u. 7. Jhs.) in noch weit intensiverem Maße als bisher notwendig.

Im Norden Polens ist als besonders wichtige Forschungsaufgabe die Überprüfung der schon früher von J. Widajewicz²⁵ und später auch von mir mehrfach vertretenen²⁶ Hypothese anzusehen, wonach man berechtigt sein könnte, die Ptolemäischen „Oueltai“ (= „Welten“) aus der 1. Hälfte des 2. Jhs. u. Z. aus dem Gebiet zwischen der Pasłęka (im Osten) und der unteren Weichsel mit den Weleten (= Wilzen) des 8./9. Jhs. im Odermündungsgebiet, denen — einer uralten, von al-Masudi fixierten Tradition nach — eine besonders große Rolle innerhalb der Ostseeslawen zukam, miteinander in Verbindung zu bringen. Es ist nicht ausgeschlossen, daß eine ganze Anzahl von reichen Funden aus der römischen Kaiserzeit und der Völkerwanderungszeit aus den Gebieten östlich der unteren Oder

bei näherer Untersuchung Anknüpfungen zu jüngeren verwandten Funden westlich der unteren Oder aufweisen werden. Der bekannte Bericht des Theophylaktos Simokattes, der sich auf die Anwesenheit von Slawen im J. 591 am äussersten Ende des „westlichen Ozeans“ (d. i. der Ostsee) bezieht²⁷, würde dann im Lichte solcher Forschungen die ihm zukommende volle Bedeutung gewinnen. Ebenso muß man als eine der Hauptaufgaben in Bezug auf die uns hier interessierenden Probleme eine weit großzügigere — als bisher — Erforschung der ältesten kleinen Burgen und unbefestigten, in nassem Gelände gelegenen Dorfansiedlungen des 6.—7. Jhs. ansehen. Wohl kann man einstweilen die Anfänge dieser Burgen auf Grund der bisherigen Erkenntnisse nicht weiter zurück, als bis zur Mitte des 6. Jhs. verfolgen, doch kann man nicht ausschließen, daß künftige Untersuchungen, die kaiserzeitliche und völkerwanderungszeitliche Ansiedlungen in ihrem Ganzen (total) erfassen werden, den Beweis erbringen lassen, daß diese Siedlungen mit ganz urtümlichen (primitiven), schützenden Umzäunungen umgeben waren.

Es ist verständlich, daß bei der Erforschung des auf das 5.—7. Jh. entfallenden Geschehens auf dem Gebiet Polens die Slawen als die eigentlichen Träger der Stammes- und der Staatsorganisationen im Mittelpunkt unseres Interesses stehen. Doch wäre es absolut verfehlt, wollten wir nicht-slawische, besonders germanische, auf unserem Gebiet und in dessen Nachbarschaft wirksame Elemente vernachlässigen. Eine gute, durchaus objektive Erforschung dieses fremden Kulturgutes wird uns einerseits auf dem Wege der Elimination das präzise Festlegen wirklich slawischer Kultur aus dem uns interessierenden Zeitabschnitt, andererseits das Übertragen (Transponieren) von bei den zeitgenössischen germanischen und baltischen Stämmen festgestellten sozial-ökonomischen, kulturellen und politischen Einrichtungen auf die zwischen ihren Siedlungsgebieten ansässigen Slawen, ermöglichen.

Zuletzt sei noch erwähnt, daß eine ausführliche Ausarbeitung von gut datierenden Typenformen, nach dem Vorbild von O. Almgren's Fibeltypen²⁸ und J. Žak's²⁹ Sporentypen, sowie eine Aussonderung von Lokalgruppen auf dem ganzen Gebiet Polens auch ein dringliches Gebot der dem 5.—7. Jahrhundert gewidmeten Forschungen sind.

Übersetzt von Konrad Jazdzewski